Stanisława GRABSKA

POLSKA – MOJA OJCZYZNA

Ojczyzna jest mi dana jako dziedzictwo i zadana do służenia jej oraz wszystkim współobywatelom zarówno w tym, co tyczy starania o dobro wspólne i o dobro każdego człowieka, jak i w ewangelizacji prowadzonej środkami miłości i głoszenia Prawdy, bo tylko miłość związana nierozłącznie z prawdą i prawda związana z miłością tworzą i budują dobro, do którego jesteśmy powołani.

Trudno stworzyć jedną definicję pojęcia „ojczyzna". W każdym kraju tworzyło się ono w jego historii nieco inaczej. Na przykład w Niemczech, wskutek istnienia przez długi czas znacznej liczby odrębnych księstw, wielkiego znaczenia nabrała mała ojczyzna, w której tyle znaczy przywiązanie do ludzi, do okolicy, widoków, miejsc znanych z dzieciństwa.

W Polsce, z licznymi w naszej historii zmianami granic, dużego znaczenia nabrała wielka ojczyzna, a w niej więcej znaczy naród, jego historia oraz kultura niż miejsce urodzenia i wychowania.

Niemcy, którzy po wojnie musieli opuścić miejsca rodzinne, do dziś czują się wypędzonymi z ojczyzny, chociaż mieszkają wśród rodaków. Gdy my musieliśmy opuścić Lwów i inne tereny wschodnie, to opuszczaliśmy swoje miasta i wioski, ale jechaliśmy do ojczyzny, wyjeżdżaliśmy z domów, które stawały się już obcym krajem: Ukrainą, Litwą i przede wszystkim Związkiem Radzieckim, z rosyjską mową i pismem. Gdy ze Lwowa, który przecież kochałam, przyjechałam z rodzicami do Warszawy, z ulgą słuchałam na ulicy polskiej mowy i oglądałam polskie napisy. Tęskniłam za znajomymi widokami, za znajomymi ludźmi; było mi i źle i obco w tej Warszawie – tak innej, również psychicznie i obyczajowo, od Lwowa – ale jednak czułam się w ojczyźnie, a w miasto Warszawa powoli zapuszczałam korzenie. Dla mnie ojczyzna to najpierw polski naród z jego historią, dobrą i złą, za którą czuję się odpowiedzialna jako za moje dziedzictwo, z jego kulturą, historią duchową, cnotami i wadami, a potem ten kraj, w którym mój naród żyje i rozwija się, z jego przyrodą i architekturą, z zabytkami i nowymi budowlami, z rolnictwem i przemysłem – z całym bogatym życiem, za które czuję się współodpowiedzialna. To także mniejszości narodowe, które z nami ten kraj współtworzą i są także „z ojczyzny mojej" – i czuję się odpowiedzialna za to, by czuli się u nas i z nami dobrze, by moja ojczyzna – Polska nie była dla nich złą macochą, lecz domem przyjaznym, za który mogliby się poczuć współodpowiedzialni, nawet jeśli ich wielka ojczyzna – ich państwo – leży poza naszymi granicami.

MOJA OJCZYZNA TO JEJ HISTORIA

Najpierw Polska Piastów – z jej bohaterami i świętymi, z wysiłkiem scalania Polski dzielnicowej w jeden organizm, z tworzeniem się praw, z tradycją Uniwersytetu, który zwie się Jagiellońskim, ale istniał już za Kazimierza Wielkiego. Polska Piastów przygotowała okres Jagielloński i jego wielkość, którą zbudowali nie sami królowie, lecz „panowie krakowscy" zawierający unię z Litwą – najpierw personalną. A nie tylko panowie krakowscy, ale całe rycerstwo, a także mieszczanie i chłopi tworzyli ten kraj – począwszy od jego scalenia aż do rozkwitu. Polska Jagiellonów to dalszy ciąg tego rozkwitu. To Paweł Włodkowic z jego wkładem w kulturę prawną i etyczną Europy, obroną praw narodów do własnego kraju i rządu, a także obroną zasad nawracania słowem, a nie mieczem.

Polska Jagiellonów to Polska praworządna, to demokracja, wprawdzie szlachecka, ale jeszcze szanująca prawa miast i choć bardzo ograniczone, prawa ludności wiejskiej. Historia Polski zmieniła jednak oblicze wraz z unią i ustanowieniem Rzeczypospolitej dwu, a właściwie trzech narodów, choć w unii dwu tylko państw: Polski i Litwy. Daliśmy się zepchnąć na wschód przez ekspansję niemiecką i straciliśmy wiele na zachodzie, staliśmy się też krajem stanowym, w którym ważne było być szlachcicem, bo w ramach szlachty istniała równość narodów. Była to idea szlachetna, ale miała też dwa fatalne następstwa. Jednym było zaniedbanie ludności wiejskiej i ludności miast, drugim zaś to, że panowie ruscy i litewscy nie rozumieli tej polskiej piastowsko-jagiellońskiej demokracji. Jest rzeczą charakterystyczną, że żaden sejm nie został zerwany przez posła z dzielnic rdzennie polskich, w których istniało wyczucie sensu dochodzenia do wspólnych decyzji. Bywały natomiast sejmy zrywane przez posłów z ziem wschodnich, posłów przedstawiających interes tamtejszych wielmożów. Na dodatek uwikłaliśmy się w liczne wojny, co rujnowało miasta i cały kraj. Odchorowaliśmy tę unię ciężko – deprawacją kultury politycznej i prawnej kraju, upadkiem nauk i sztuk, upadkiem miast. Ozdrowienie, którego wyrazem była Konstytucja 3 maja, przyszło za późno: straciliśmy niepodległość, i to za zgodą sejmu na rozbiory. Przyszedł czas pokuty w okresie podziału między obce mocarstwa. Konstytucja 3 maja stała się ideą przewodnią tak dla powtarzanej wciąż walki zbrojnej „za naszą wolność i waszą", jak i dla budzącej się i rozwijającej pracy wśród ludu – pracy od podstaw. Wyrastała ona z rachunku sumienia z niesprawiedliwości społecznej i tych wad Polski saskiej, które doprowadziły do upadku. Ten rachunek sumienia to także moja ojczyzna – to dziedzictwo świadomości. Niesie ją przez wieki nasza kultura i literatura, szczególnie od romantyzmu po pozytywizm, z Żeromskim, Prusem, Konopnicką, Rodziewiczówną...

W tym czasie na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej wyrastało też pokolenie świadomych swej narodowości Litwinów, Ukraińców, a także – choć bardziej

nieśmiało – Białorusinów. Wyrastały nacjonalizmy, którym obca była tradycja unii – odrzucały ją jako szkodliwą dla słabszych narodów i kultur. Następowało zamknięcie serc i narastanie wrogości między uciśnionymi przez wielkie potęgi narodami. Zaowocowało to walkami narodowościowymi; gdy zaś możliwe stało się odzyskanie niepodległości – walkami o granice na terenach ludności mieszanej. Walka o Wilno z Litwinami, o Lwów z Ukraińcami; wrogość przez całe dwudziestolecie; wreszcie, w czasie II wojny światowej, mordy na ludności polskiej na wschodnich kresach Polski. Dla mnie to nie jest historia, bo jako łączniczka i po trosze kurierka jeździłam po Małopolsce Wschodniej i zajmowałam się między innymi zbieraniem raportów o tym, które wsie i w jaki sposób zostały wymordowane.

NOWY RACHUNEK SUMIENIA

I znowu potrzebny stał się rachunek sumienia z tego zacieśnienia poczucia narodowego. Zostaliśmy zmuszeni przez Związek Radziecki do opuszczenia tych terenów. Dzisiaj odzyskały je dla siebie państwa narodowe: Litwa, Ukraina, Białoruś. Uczymy się przebaczać to, co te narody nam zawiniły, i prosić o przebaczenie tego, co my im zawiniliśmy. Uczymy się patrzeć z sympatią na rozwój ich kultur narodowych, ich państw, ich demokracji i odkrywamy pobratymstwo wynikające z dziejów – ze wspólnej historii i również ze wspólnych cierpień w okresie utraty niepodległości. Dzisiaj nie marzymy o jednym państwie, ale o dobrosąsiedzkich stosunkach i wzajemnym uznawaniu praw mniejszości narodowych po obu stronach granic, które z konieczności przebiegają przez obszary długo zamieszkiwane przez ludność mieszaną – polską, ukraińską, litewską, białoruską.

Dla mojej dzisiejszej Polski pragnę kontynuacji z tradycji Piastów wyczucia demokracji i praworządności oraz dobrego wykształcenia, równającego do poziomu najwyżej rozwiniętych krajów. Z tradycji Jagiellonów pragnę powrotu do szerokiego, otwartego stosunku do mniejszości narodowych, które też są „z ojczyzny mojej" i wnoszą w nią wkład własnych kultur. Pragnę podejmowania tej tradycji patriotycznej, która służy krajowi i przeciwdziała wszelkiej prywacie, takiego rozumienia polityki, które widzi ją jako służbę publiczną, a nie władanie. Pragnę połączenia Piastowskiego otwarcia na wiedzę i kulturę zachodu Europy i własnego w nią wkładu, takiego jak wkład Pawła Włodkowica, wkładu etyki chrześcijańskiej w politykę i gospodarkę europejską. Mam ambicję, aby mój naród nie był konsumentem, lecz współkonstruktorem europejskiego domu i wnosił znaczący wkład w jego życie duchowe, kulturowe, ekonomiczne i polityczne. Tym różni się miłość ojczyzny od szowinizmu narodowego, że ten ostatni pragnie jak najwięcej dóbr zagarnąć dla „swoich", a jest wrogo nastawiony do wszelkich obcych – nie swoich, podczas gdy miłość

ojczyzny i swojego narodu to ambicja, by był on dobry, szlachetny, mądry i twórczy, to duch służby dla wspólnego dobra. Taka miłość ojczyzny jest otwarta na miłość ojczyzn szerszych – najpierw swego kontynentu, a w rezultacie całego ludzkiego świata. Takiej miłości uczy chrześcijaństwo. Tak też rozumiał mój ojciec chrześcijaństwo realizowane w polityce. Gdy wojska polskie wkraczały na Zaolzie, wbijając nóż w plecy Czechosłowacji zajmowanej właśnie przez Hitlera, ojciec mój, prof. Stanisław Grabski, powiedział do mnie: Etyka jest jedna w życiu prywatnym i publicznym, a zło mści się zawsze. Jeżeli za to świństwo, które teraz robimy Czechosłowacji, zapłacimy tylko utratą ziem wschodnich, a nie niepodległością, będziemy mogli Panu Bogu dziękować.

Zapłaciliśmy jednym i drugim i możemy Panu Bogu dziękować, że tylko na około pół wieku, licząc z okresem wojny, straciliśmy niepodległość. Miłość własnej ojczyzny winna być miłością wszystkich ojczyzn i troską o „naszą wolność i waszą". Inaczej staje się zbiorowym egoizmem.

PISMO ŚWIĘTE O OJCZYŹNIE

Trzeba wreszcie przyjrzeć się, jak Pismo święte traktuje ojczyznę i stosunek do niej. Bóg prowadził naród izraelski od życia koczowniczego do osiedlenia się w Palestynie. Uczynił z tego koczowniczego ludu swój naród, wybrany ku temu, by niósł w świat wiarę w Jedynego, Żywego Boga, by był narodem kapłańskim, oddającym Bogu cześć i żyjącym wedle Bożych przykazań. W historii Izraela wiara i polityka splatały się w jedno. Wyzwolenie z niewoli Egiptu było zarazem polityczne, społeczne i religijne. Królowie Izraela mieli zadania polityczne i religijne. Prawo Izraela strzegło praw ludzkich i praw religijnych, prawa oddawania czci Bogu i zachowywania z Nim przymierza. Ojczyzną Izraela była Palestyna, a szczególnie Jerozolima i świątynia. Dlatego też Izraelici zniewoleni przez Rzym oczekiwali Mesjasza politycznego, który środkami wojskowymi wprowadzi królestwo Jahwe i jako wielki król i wódz stworzy wielkie religijne państwo Izrael, które przyniesie pokój i Bożą łaskę okolicznym ludom. Tymczasem Jezus nie chciał być Mesjaszem politycznym. On stał się Mesjaszem odnowy religijnej – Mesjaszem głoszącym Bożą prawdę i nawrócenie serc oraz Boże wybaczenie i miłość. Jezus był Żydem i żydowskim Mesjaszem. On sam mówił, że jest posłany do owiec, które zaginęły z domu izraelskiego. Ale nawracał też Samarytan i cuda działał u pogan. A uczniów swoich posłał, by nawracali wszystkie narody i ten Rzym, który niewolił Jezusową ojczyznę i naród. Żydzi, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, poszli na cały świat i stworzyli wielonarodowy Kościół, łączący w jedno Żydów i pogan. Ojczyzna ziemska stała się dla nich tylko obrazem ojczyzny niebieskiej – Bożego królestwa, ojczyzną ludzkości pojednanej z Bogiem i między sobą. Trzeba pamiętać, że

Kościół stworzyły tysiące Żydów, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa i stali się misjonarzami w krajach pogańskich.

Miłowali oni Jerozolimę i swój naród, ale ponad tę miłość stawiali zadanie misyjne wobec wszystkich ludzi i wszystkich narodów.

OJCZYZNA KOŚCIÓŁ I OJCZYZNA POLSKA

W pojednanym ludzie Żydów i pogan odnaleźli oni nową ojczyznę – poszerzony lud Boży i świątynię wiary w Jezusa Chrystusa. Kościół chrześcijański to nowy lud kapłański wierzących w Jezusa Chrystusa, Mesjasza i Syna Bożego, dążący ku nowej Jerozolimie, już nie ziemskiej, a niebieskiej, do której ten lud zmierza wpatrzony w nadzieję zmartwychwstania.

Ten Kościół – ojczyzna duchowa – wydał męczenników i nowych misjonarzy. W wiekach średnich, po upadku Rzymu jako państwa, Rzym apostołów stał się stolicą duchową, a nowi misjonarze poszli do nowych ludów, które napłynęły do Europy. Ludy te niosły własne wyczucie narodu i ojczyzny. Chrześcijańska Europa wzięła wzory nie tylko z Ewangelii, ale i z państwa rzymskiego z jego prawem, oraz ze Starego Testamentu, i tworzyła jedność zwaną chrześcijaństwem, jedność, w której ponownie znalazło się miejsce dla łączenia polityki i religii w cesarstwie i ponownie powstało pytanie o ojczyznę ziemską oraz rozpoczęto walki o różne ojczyzny i ich zachowanie. Dzisiaj, gdy chcemy spojrzeć ewangelicznie na ojczyznę, trzeba nam bardzo precyzyjnie odróżniać między tą ojczyzną duchową, którą jest dla nas wierzących Kościół – lud Chrystusowy, zmierzający do swej ojczyzny wiecznej w Bogu, a ojczyzną ziemską, która nie traci swej wartości – nie rozpływa się w nicości, ale stanowi bardzo konkretny teren dobrej służby i wnosi swój wkład w historię świata. Albo w tej historii buduje Boże dobro – świat życia i miłości, albo wpisuje się w historię grzechu – egoizmu i nienawiści. Ojczyzna ziemska jest nam zadana. Mamy w niej być misjonarzami Mesjasza, który nie chciał być przywódcą politycznym. I my jako Kościół – społeczność wiary – nie możemy tworzyć państwa wyznaniowego, lecz mamy być głosicielami Prawdy i dobra, przebaczenia i miłości, tak przez świadectwo życia i świeckiej pracy, jak i przez wyznawanie wiary. Jesteśmy bowiem obywatelami dwu ojczyzn: ojczyzny ziemskiej, w której mamy troszczyć się o dobro wspólne i o dobre stosunki między narodami, oraz ojczyzny, którą jest wspólnota wiary ludu Bożego wędrującego do Jeruzalem niebieskiego, będącego tu na ziemi ludem kapłańskim i proroczym, ludem – znakiem jedności między ludźmi a Bogiem i między narodami w Bogu.

W takim rozumieniu ojczyzna jest mi dana jako dziedzictwo i zadana do służenia jej oraz wszystkim współobywatelom zarówno w tym, co tyczy starania o dobro wspólne i o dobro każdego człowieka, jak i w ewangelizacji prowadzo-

nej środkami miłości i głoszenia Prawdy, bo tylko miłość związana nierozłącznie z prawdą i prawda związana z miłością tworzą i budują dobro, do którego jesteśmy powołani.

DZISIAJ MOJEJ OJCZYZNY - POLSKI

Dzień dzisiejszy Polski nie jest łatwy. Wciąż jeszcze wędrujemy, jak naród żydowski po wyjściu z niewoli wędrował przez pustynię. Pełno w nas nieufności, żalów, wrogości, lęku przed zagrożeniami prawdziwymi lub urojonymi. Musimy odbudowywać tkankę społeczną – stowarzyszeń i samorządów. Musimy uczyć się współdziałania i demokratycznego rządzenia sobą. Musimy uczyć się porozumiewania wobec różnic interesów w imię dobra wspólnego i porozumiewania z inaczej myślącymi poprzez dialog szczery i pełen szacunku, walcząc na argumenty rzeczowe o coś, a nie przeciw komuś. Musimy się też uczyć ewangelizowania samą siłą Prawdy i Dobra i samą siłą świadectwa miłości i życia zgodnego z wyznawaną Prawdą, a nie jakimkolwiek przymusem, ani nawet samym moralizowaniem i potępianiem, a szczególnie potępianiem ludzi. Takiej niewłaściwej metody ewangelizacyjnej wciąż u nas nazbyt wiele – i w środkach masowego przekazu, i nawet bywa, że w kazaniach i w homiliach. Musimy się uczyć zaufania do Stwórcy, który w serce każdego człowieka włożył tęsknotę do dobra i miłości, którą można obudzić świadcząc miłość i dając zaufanie. Musimy się też uczyć zaufania do bliźnich, do ich dobrej woli, także wtedy gdy się mylą lub działają źle.

Trzeba się nam wreszcie uczyć pracy dla pokoju i pojednania między narodami, pojednania z naszymi sąsiadami i z takimi narodami rozproszonymi po świecie jak Żydzi; musimy się uczyć umiejętności współżycia i wspomagania takich wędrowców jak Cyganie. Do wspólnego domu – Europy możemy wnieść nasze umiłowanie wolności każdego narodu i naszą tradycję chrześcijańską: tę Pawła Włodkowica i Królowej Jadwigi, lecz nie tę saską płytką i zewnętrzną ani tę szowinistyczną z końca dwudziestolecia. Oby Duch Święty powiał nad naszą ziemią i pozwolił nam być narodem nie tylko katolickim, ale głęboko ewangelicznym i otwartym na uczenie się od bliźnich, w tym również od chrześcijan zachodu Europy, z którymi chcemy tworzyć wspólne jutro wielu ojczyzn ziemskich i wspólne jutro ekumenicznych Kościołów chrześcijańskich, a wreszcie wspólne jutro różnych, lecz wspierających dobro i pokój religii oraz światopoglądów świeckich – jak nam tego daje przykład Jan Paweł II.